

# Ona w czmych, ja w udrękę

Zauważyłem w zjawisku zwanym Piosenką formę lżejszą. Piosękę. Charakteryzującą się bardzo już niewielką odpowiedzialnością za tekst. Oto moja propozycja. Bo i temat lżejszy.

Wakacyjna piosęka  
Nie utysknie, nie stęka  
Nie nadmienia o mękach  
u wymienia istnienia  
Bo, tak "to be" nie lubi  
jak - "or not to be"

Napotkałem ja żuka  
Taki żuk - twarda sztuka  
Jeśli w niego zastukać - Ci on się nie otworzy  
Oj nie skorzy, nie skorzy  
Są żukowie  
Do czegokolwiek

Wakacyjna piosęka

Napotkałem sarenkę  
Myślę - ujmę za rękę  
Ona w czmych, ja w udrękę  
A gajowy rzekł - podsumujmy  
- Czmycha, aby nie doszło do ujmy

Wakacyjna piosęka  
Zapomina o sękach  
Kiedy po życia sośnie  
Zjeżdża - I im niżej  
Tym jej radośniej

Napotkałem jaskółkę  
Chciałem wejść na jej półkę  
Zaczepiłem o rułkę  
Gdy spadałem - rymowałem  
Ryps! - gips

Wakacyjna piosęka nie marudzi w przyklękach  
Ale rada spada we szpagat  
I do Ziemi kochanej, woła - nie dbam czy wstanę!

Wakacyjne przygody?  
Człowiek,  
dawno już, czymkolwiek, nie pasuje do przyrody  
Bowiem człowiek, prawie ciągle, czegoś chce  
A przyroda - Właśnie - nie.

**Andrzej Poniedzielski**